

---

# Prasa o adwokaturze

---

Palestra 6/8(56), 71-73

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Tym razem porcja wycońków prasowych jest niewielka. Właściwie tylko trzy artykuły, traktujące o sprawach palestry, warte są zainteresowania. Niedostatek ilościowy równoważy jednak ciężar jakościowy publikacji. Mowa tu o artykułach: Reny Nalepy — „Adwokatury róże i ciernie” w 106 numerze „Dziennika Polskiego”, Marka Cichonia — „Prawem na lewo” w numerze 22 „Zarzewia” i Zygmunta Kopankiewicza — „Adwokatura”, zamieszczonym przez „Tygodnik Powszechny” z dn. 17 czerwca br.

Różnią się te artykuły pomiędzy sobą w sposób zasadniczy. Każdy jest inny charakterem i treścią, stopniem zaangażowania w dyskusję o sytuacji w adwokaturze, wszystkie jednak są, równie, choć z innych przyczyn, interesujące.

\*

Tytuł artykułu Z. Kopankiewicza określa jego charakter. Nie ma w nim konkretów, jest natomiast wiele starych prawd określających miejsce, rangę i rolę adwokatury w życiu społecznym. Kopankiewicz teoretyzuje, jak by uchylając się od wzięcia udziału w aktualnie toczącej się wymianie zdań na temat jutra adwokatury. Pozornie. Wnikliwy bowiem czytelnik innych publikacji prasowych łatwo zorientuje się, jak bardzo istotne jest przypomnienie owych starych prawd zebranych przez autora artykułu (*vide* sygnalizowana w poprzednim przeglądzie prasy dyskusja tocząca się na łamach „Gromady — Rolnika Polskiego” na temat: Czy adwokaci są w ogóle potrzebni?).

Kopankiewicz pisze m. in.:

„Adwokatura jest zawodem, który nie cieszy się nie tylko powszechną miłością, ale nawet uznaniem i zrozumieniem jego zadań i doniosłej funkcji społecznej i państwowej, jaką spełnia.

Ten uczuciowo obojętny, a często nawet krytyczny stosunek do adwokatury wynika zarówno z niezrozumienia istoty zadań adwokatury, jak i z natury oraz charakteru czynności adwokackich.

Adwokat w przeciwieństwie np. do lekarza nie może sobie zdobyć sympatii powszechnej całego środowiska, w którym zamieszkuje i w którym pracuje. Lekarz, świadcząc swoje usługi, niesie wszystkim współobywatelom jednakową pomoc i nadzieję powrotu do zdrowia.

Adwokat, świadcząc swoje usługi, broni interesów i praw jednej jednostki, przeciwstawiając się jednocześnie interesom i rzekomym prawom innej jednostki. Ta sytuacja konfliktowa między klientem a jego przeciwnikiem niewątpliwie przenosi się na osobę adwokata, który przez stronę przeciwną zawsze będzie oceniany krytycznie, a często niepoehlebnie lub wręcz wrogo. Taki niestety jest los adwokata, który z jednej strony może się pocieszyć uznaniem i wdzięcznością swego klienta, a jednocześnie niechęcią i wrogością strony przeciwnej (...).

Właściwa ocena roli i znaczenia adwokatury i dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, i dla zabezpieczenia praw i interesów jednostki wymaga znajomości dość skomplikowanej problematyki wymiaru sprawiedliwości i zabezpieczenia praworządności.

Adwokatura jak gdyby posiada dwa oblicza i to przede wszystkim należy mieć na uwadze. Z jednej strony stanowi ona zawód taki sam jak inne zawody

o charakterze usługowym. Niesie usługi poszczególnym jednostkom w zakresie pomocy prawnej.

Jak długo istnieje prawo sformułowane w nakazach i zakazach oraz normach określających współzycie ludzkie, tak dawno istnieje adwokatura jako zawód specjalistów prawników niosących współobywatelom pomoc w rozległej i skomplikowanej dziedzinie obowiązujących przepisów prawnych. Trudno sobie wyobrazić — w szczególności w obecnych czasach, gdy przepis prawny wkracza prawie w każdą dziedzinę życia ludzkiego — unormowane współzycie społeczne i zabezpieczoną praworządność bez udziału i pomocy adwokatury. Dlatego też, mimo braku powszechnej miłości, społeczeństwo zdaje sobie sprawę z wagi i znaczenia tego zawodu, jak i jego niezbędnej potrzeby dla zabezpieczenia praw i interesów jednostki.

Adwokatura jednakże jest nie tylko zawodem usługowym, jest jednocześnie niezbędnym współczynnikiem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, to jest takim elementem w procesie, który gwarantuje prawidłowość postępowania sądowego, a w szczególności dowodowego, oraz przyczynia się do najbardziej sprawiedliwego wyrokowania, jakie można osiągnąć w stosunkach ludzkich (...).

Ponieważ prawidłowość wymiaru sprawiedliwości leży nie tylko w interesie jednostki, ale również i w interesie państwa, adwokatura jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości stanowi instytucję publicznoprawną, jak najściślej związaną z organizacją państwa i jego wymiarem sprawiedliwości. Dlatego też w istnieniu adwokatury i jej właściwym poziomie moralnym i zawodowym jest zainteresowana również i organizacja państwowa (...).

Do tej pory, z małymi jedynie zastrzeżeniami, zgoda. Dalej jednak autor, omawiając ustawowe podstawy działania adwokatury, stawia tezę sprowadzającą się do stwierdzenia, że sytuacja jest idealna i nie wymaga żadnych zmian i modyfikacji. A z tym już zgodzić się trudniej — w świetle aktualnych wydarzeń i ogólnie uznanych potrzeb. No cóż, teoria nie zawsze pokrywa się z praktyką...

\*

Znacznie bardziej konkretnie ujmuje zagadnienie Rena Nalepa. Zasadniczą cechą jej artykułu jest próba uzasadnienia potrzeby zmian ustawodawczych w prawie o ustroju adwokatury, zmian, które przyniosłyby prawdziwą poprawę obecnej, nie najlepszej sytuacji. Autorka rzeczowo i trzeźwo analizuje aktualną sytuację, dzieląc swoje rozważania na sześć części zatytułowanych: Co niepokoi ministra? Zespoły adwokackie; Honoraria; Dyscyplinarki; Co niepokoi posłów?; Co niepokoi adwokatów? Ten dobór śródtytułów mówi sam za siebie. Podobnie jak i wstęp, w którym autorka pisze:

„Trudny zawód obrońcy stał się jeszcze trudniejszy dziś, gdy skupił na sobie cały ciężar społecznej dyskusji, gdy obowiązki adwokata chciałby określać każdy, kto czuje w sobie obywatelski zapał do uzdrowienia. Niech przemówią zainteresowani — powiada się zwykle w podobnych sytuacjach, lecz tym razem zdanie ludzi będących klientami nie jest i nie może być w pełni obiektywne, ani też odzwierciedlać głosu opinii publicznej.”

Omówiwszy określone faktami i liczbami „adwokatury róże i ciernie” oraz proponowane zmiany, autorka kończy:

„Projekt takich zmian opracowany przez ministerstwo wchodzi właśnie w fazę dyskusji w środowiskach prawniczych. Zainteresowanie tymi sprawami przejawiało całe społeczeństwo, warto więc, by dziś spojrzano na życie adwokatury nie tylko przez fałszywe, krzywe zwierciadło procesów sądowych, ale od strony rzetelnej pracy zmierzającej do poprawy sytuacji.”

\*

Równie konkretnym artykułem jest trzeci z cytowanych artykułów Marka Cichońa, drukowany w „Zarzewiu”. Nie traktując, w odróżnieniu od poprzednich, o całej adwokaturze, lecz tylko o pojedynczym przedstawicielu palestry, dotyczy on jednak całej społeczności adwokackiej.

Cichoń, zaalarmowany listem czytelnika, wybrał się na wschodnie rubieże kraju i napotkał okaz prowincjonalnego adwokata, który robi wszystko, aby zachwiać dobrym imieniem adwokatury. Z informacji byłych klientów przedsiębiorczego mecenasa, uznającego jedyną linię obrony: robienie z klienta wariata, szukanie „chodów”, namawianie do ukrywania się, powstaje obraz jednego z tych, których jak najszybciej i jak najskuteczniej należy eliminować z adwokatury. Dlatego uważam, że artykuł ten wart jest podkreślenia. Trzeba bardziej czujnie wsłuchiwać się w sygnały. Sprawdzać je i wyciągać konsekwencje. Obrona przeciwnieuczciwym, niegodnym miana adwokata jednostkom jest również ważna jak obrona przed niezasłużonymi inwestywami nierzetelnych dziennikarzy.

\*

Wróćmy jeszcze na chwilę do postulatu uspołecznienia adwokatury wysuniętego przez R. Nalepę. Skłaniają do tego dwa obszernie artykuły wydrukowane: w 26 numerze „Przyjaciółki” i 161 numerze „Trybuny Mazowieckiej”.

W obu bowiem artykułach znajdziemy potwierdzenie zrozumienia przez adwokatów potrzeby społecznego działania.

Chodzi wprawdzie jedynie o wąski zakres tego działania — bezpłatną pomoc udzielaną przez adwokatów matkom walczącym o wyegzekwowanie należnych im alimentów — przecież jednak jest się czym pochwalić.

Tytuł artykułu w „Trybunie” brzmi: „Pogotowie do najtrudniejszych ludzkich spraw”, w „Przyjaciółce” — „Wcale nie beznadziejna”. *Nomen omen.*

LEKTOR